ADOLF RUDNICKI, NARZECZONY BEATY, adaptacja: IZABELLA CYWINSKA

Jest to jednoaktówka na trzy osoby. Tytułowy narzeczony, skromny urzędnik, Kalman, co roku przyjeżdża o tej samej porze do tego samego pensjonatu w małym miasteczku. Poznał tam niegdyś Beatę, co do której zaczął żywić tzw. poważne zamiary, ale którą znała bardzo blisko męska część miasteczka, a także panowie przyjezdni. Beata wyszła za mąż za kogoś innego, a Kalman został poinformowany, iż utonęła. Kalman zachował na zawsze idealny obraz ukochanej i jego przyjazdy do pensjonatu "Paryż" są dowodem swoistego hołdu, jaki oddaje jej pamięci. Ponadto Kalman zapada w coś w rodzaju półsnu, jeśli ktoś próbuje go uświadomić, jaki naprawdę tryb życia prowadził jego ideał.

Adaptacja krótkiego opowiadania Rudnickiego została dokonana w sposób najlepszy z możliwych. Zachowuje wszelkie niuanse psychologiczne głównej postaci. Jej smutek i lirykę, wreszcie niezgodę jednostki tzw. nieprzystosowanej na brutalny cynizm rzeczywistości. Opozycja świata Kalmana i świata Beaty tworzy dramaturgię sztuki. Starcie tych dwu światów poznajemy pośrednio poprzez rozmowy dwóch kobiet prowadzących pensjonat, gdyż innej możliwości nie ma. Jednak dialogi te są na tyle sceniczne, by wraz z kontrapunktującym je, prawie milczącym Kalmanem, utrzymać uwagę widza. "Narzeczony Beaty" jest materiałem scenicznym bardzo delikatnym, utkanym z dramaturgicznych półcieni, sciszeń i niedomówień. Sztuka koniecznie wymaga wybitnych i odpowiednio skontrastowanych indywidualności aktorskich.

Krzysztof Lewiński